

# "Wiszenka Mały"

Dawno, dawno temu, gdy po świecie przechadzali się prawdziwi zbójnicy, gdy chłop uprawiał pole dla możnowładcy, po zielonej krainie podróżował Wiszenka Mały. Młodzieniec o niskim wzroście, lecz szerokich ramionach, bujnych blond włosach i niebieskich jak niebo w słoneczny, bezchmurny dzień oczach. Siły miał za trzech, jadł za pięciu, ubrany w kubrak ze skóry niedźwiedzia, którego sam pokonał, wędrował w poszukiwaniu swojego miejsca na ziemi, ponieważ miał już dość samotności. Nie przynależał on do żadnej z osad, więc postanowił wyruszyć w podróż, w celu znalezienia wsi, w której ludzie przyjęli by go jak swego. Chciał wybudować swój własny dom, znaleźć żonę i mieć z nią potomstwo.

Po dwóch miesiącach podróżowania i błąkania się po lasach natknął się na starca siedzącego na kamieniu. Wiszenka od razu spostrzegł, że jest on czymś zmartwiony.

- Witajcie starcze! - krzyknął podróżnik.

- A witojcie przybyszu. - odparł starzec.

- Czym się tak trapisz? - spytał z zaciekawieniem Wiszenka.

Starzec westchnął głęboko i po chwili zaczął opowiadać napotkanemu pewną historię. - A bo widzisz nieznajomy, mieszkam ja sobie tutaj niedaleko w osadzie zwanej Wenza, kiedyś w naszej wiosce panował dobrobyt, ale któregoś dnia zajechał tu zbój, prawdziwy tyran, imię jego Von Kittel. Panoczku jaki z niego jest wstręciuch. Całą osadę zajął i się panoszy, osadę za swoją sobie przywziął, ludzi nęka, a postawić mu się tu ni ma kto bo my wszyscy starzy tutaj, młodzież król posłał do wojsk, szkolić ich mają a nas bronić ni ma komu. Jakoby ktoś tego tyrana od nas zabroł to ja bym mu swoją córkę oddał i cała osada jego by była, a mieszkańcy do zgonnie wdzięczni. - Westchnął po raz drugi i zaczął spoglądać w ziemię.

Wiszenka od razu pomyślał, że to jego szansa na znalezienie swojego miejsca na ziemi. Pełen bojowego nastawienia przybył do osady i krzyknął: Von Kittel! Wyłaż ze swojego zamczyska! Przestań ludzi gnębić! Ze mną do walki stań!

Zbój od razu wybiegł na przeciw Wiszence i rzekł do niego: Wioska jest moja! Nic Ci do niej, ale jeżeli chcesz ujrzeć rychłą śmierć to wedle życzenia!

Dzień wtedy był ponury, chmury spowiły niebo. Ludzie wybiegli ze swych domostw i obserwowali walkę dwóch mocarzy. Każdy po cichu w sercu liczył na to, że nieznajomy przybysz wyzwoli ich od męk z pod panowania Von Kittela. Von Kittel miał miecz, ciężki,

żelazny, zabójczy, lecz Wiszenka dzięki swojej sile podniósł z ziemi wielki głaz i ze wszystkich swych sił rzucił nim w napastnika. Zbój padł, głaz przyciskał go całego. Nie miał siły się z pod niego wydostać i konał w bólach.

Mieszkańcy wiwatowali na ten widok, w końcu ktoś wyzwolił ich od tej tyranii. Starzec jak obiecał tak zrobił i oddał Wiszence swą córkę w nagrodę. Córa jego Tolimira o pięknej urodzie i długich falujących włosach, opadających aż do ziemi wpadła na pomysł aby osadę przemianować z Wenza na Wisznia Mała, na cześć jej wyzwoliciela. Wiszenka zamieszkał z Tolimirą w pałacu, w którym niegdyś mieszkał Von Kittel. Żyli długo i szczęśliwie, a w osadzie zapanował spokój.

W każdej legendzie jest ziarnko prawdy. W tej, tym ziarnkiem jest pałac, który stoi do dziś w parku w Wiszni Małej. Pomimo tego, że teraz spełnia od funkcję szkoły, nadal można poczuć się w nim jak w pałacu, w którym mieszkał Wiszenka Mały ze swą żoną Tolimirą.

Inga Aptazy